



Zostaję – odchodzę. Emerytalna zagadka — więcej str. 9

(Do)wartościowanie cywili — więcej str. 5

W księżycową, jasną noc... — więcej str. 12,13,14



LISTY DO REDAKCJI

Droga Redakcjo!

Zwracam się do Państwa z problemem, który dotknął grupy młodych policjantów Referatu Patrolowo-Interwencyjnego, Sekcji Dochodzeniowo-Śledczej oraz Rewiru Dzielnicowych Komendy Rejonowej Policji Warszawa II. Sprawa dotyczy się mianowań na stopień sierżanta. Nasi bezpośredni przełożeni, na około miesiąc przed Świętem Policji wnioskowali o mianowanie wszystkich posterunkowych na stopień starszych posterunkowych, którzy oprócz pozytywnej opinii służbowej, z dniem 24 lipca mieli przynajmniej jeden rok służby. Wnioski zostały cofnięte przez Wydział Kadr KSP, ponieważ policjanci po kursie podstawowym, z kursantów zostają od razu przenieszeni na stanowiska policjantów. Oznacza to, że na tym stanowisku policjant posterunkowy może zostać mianowany na stopień sierżanta, a jak dowiedzieliśmy się od Pani Naczelnik Wydziału Kadr KSP, posterunkowy na stanowisku policjanta nie może być mianowany na stopień starszego posterunkowego. W związku z tym powstało zamieszanie, z którym nie poradzili sobie jedynie przełożeni policjantów pierwszej linii KRP W-wa II, albo nie chcieli sobie z tym poradzić... W związku z tym mamy do czynienia z paradoksalną sytuacją, w której policjanci posterunkowi nie mogą być starszymi posterunkowymi a mogą być posterunkowymi. Pragnę zaznaczyć, że w innych komendach rejonowych na stopień sierżanta zostali mianowani wszyscy policjanci ze stopniem posterunkowy, nawet Ci którzy w dniu Święta Policji nie mieli pełnego roku służby. W KRP W-wa II w stopniu posterunkowego pracują policjanci, którzy mogą się poszczycić dwu lub trzyletnim stażem służby i mimo pozytywnej opinii służbowej nie zostali mianowani na wyższy stopień.

Z problemem udaliśmy się do naszych bezpośrednich przełożonych tj. kierowników, naczelników, jak również do Pana Komendanta Rejonowego W-wa Mokotów. Nikt nie był

w stanie wskazać przyczyn takiej sytuacji. Przełożeni niższych szczebli tj. kierownicy oraz naczelnicy delikatnie rzecz ujmując bagatelizowali nasze dociekania. Pan Komendant Rejonowy oświadczył, iż żadnych wniosków w tym roku nie odrzucił i gdyby miał do rozpatrzenia wnioski o mianowania policjantów posterunkowych na sierżantów, również rozpatrzyłby je pozytywnie. Próba dotarcia do Pana Komendanta Stołecznego zakończyła się spotkaniem z Panią Naczelnik Wydziału Kadr KSP, która poradziła, aby za rok lepiej pilnować swoich interesów ponieważ tego roku już nic nie można zrobić.

Warto dodać, iż znane nam są przypadki naszych kolegów z innych KRP, którzy zostali mianowani na sierżantów już po Święcie Policji.

Droga Redakcjo, gdy wstępowaliśmy do Policji byliśmy zachęceni i motywowani ogromnymi możliwościami rozwoju i awansu, prestiżem oraz wspaniałymi prognozami dotyczącymi modernizacji Policji, a co za tym idzie wzrostem uposażeń i możliwością podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Nie kryjemy naszego rozczarowania i będziemy tę sprawę poruszać dopóki nie wykorzystamy wszystkich możliwości.

Z poważaniem:

(W podpisie imiona i nazwiska 16 policjantów KRP Warszawa II).

Od redakcji:

List nadesłany przez naszych Kolegów przekazaliśmy bezpośrednio Komendantowi Stołecznemu Policji.

Komendant odpowiada:

Koledzy. Problem znam. Mogę zadeklarować, że w przypadku, gdy przełożeni będą zgodnie z obowiązującym trybem i wymogami przedkładać wnioski awansowe, niezawodnie rozpatrzą je pozytywnie.

Komendant Stołeczny Policji

SŁUŻBA



CYWILNA

Z okazji Dnia Służby Cywilnej składam członkom korpusu służby cywilnej życzenia dalszych sukcesów w pracy, wytrwałości i zasłużonej satysfakcji, zaś w życiu osobistym wszelkiej pomyślności.

Komendant Stołeczny Policji
insp. Adam Mularz

Dzień Służby Cywilnej po raz pierwszy zorganizowano w 2000 roku. Podobnie jak Dzień Święta Niepodległości, obchodzony jest 11 listopada. Wybór daty święta urzędników państwowych nie był przypadkowy. W 1918 roku Polska odbudowywała swoje niepodległe struktury państwowości właśnie od administracji. Działalność służby cywilnej była pierwszym sygnałem, że Polska to jeden organizm, którego sercem jest prężnie działająca administracja rządowa.

STOŁECZNY MAGAZYN POLICYJNY

Dwumiesięcznik Komendy Stołecznej Policji

Warszawa, wrzesień-październik 2008

Wydawca: Komenda Stołeczna Policji

ul. Nowolipie 2, 00-150 Warszawa

Adres:

„Stołeczny Magazyn Policyjny”

Gabinet Komendanta Stołecznego Policji

ul. Nowolipie 2, 00-150 Warszawa

e-mail: redakcja@policja.waw.pl

Redaktor naczelny: nadkom. Agnieszka Gajewska

Telefony: 603-88-04, 603-88-01, fax: 603-61-12

Druk: Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie

Redakcja zastrzega sobie prawo doboru tekstów oraz dokonywania w nich zmian.



Fot. E. Samdecker-Pultowicz

BEZ PROWOKACJI. O EMERYTURACH POLICYJNYCH.

Od kilku miesięcy w mediach toczy się debata na temat przywilejów emerytalnych. Rozgorzała po przedstawieniu projektu rządowych zmian dotyczących wcześniejszych emerytur i tzw. pomostówek. Nie dotyczy ona bezpośrednio emerytur mundurowych, gwarantowanych odrębnymi przepisami, niemniej jednak pokazuje skalę problemu, nie tylko młodych emerytów. **Zarówno Adam Rapacki Wiceminister Spraw Wewnętrznych i Administracji, jak i Andrzej Matejuk Komendant Główny Policji zapewniają, że nie ma prac nad zmianą ustawy emerytalnej policjantów.** Można założyć, że ogólnospołeczna debata przełoży się również na konieczność podjęcia dyskusji, a w konsekwencji zmodyfikowania systemu emerytalnego służb mundurowych, w tym również policjantów.

Jedni mają przywileje, a inni nie, dlatego tak trudno o nich mówić bez emocji. Nie chodzi o to, by je „podgrzewać”, lecz zastanowić się nad problemem i jego konsekwencjami. Dyskusje na temat uprawnień emerytalnych służb mundurowych i innych grup np. górników, czy kolejarzy powracają systematycznie, co jakiś czas. Ze szczególnym nasileniem w momentach, kiedy kolejne rządy próbują zreformować system emerytalny lub chociaż podjąć dyskusję społeczną na ten temat. Burzą się wszyscy, grupy które cieszą się przywilejami emerytalnymi i pozostali obywatele, którzy takich uprawnień nie mają. **70 proc. badanych Polaków opowiedziało się za odebraniem przywilejów emerytalnych części grup zawodowych** (sondaż przeprowadzony przez SMG/KRC dla portalu Money.pl w czerwcu br.). Natomiast na rządowe propozycje ich ograniczenia natychmiast zareagowały związki zawodowe ostro grożąc protestami. Argumentów za i przeciw jest wiele, trudno tylko nawzajem przekonać do nich strony.

Problem sam się nie rozwiąże

O tym, że emerytury zbyt dużo kosztują państwo i podatników wiedzą wszyscy. Potwierdzają to również opinie ekspertów, którzy twierdzą, że Polska jest krajem najmłodszych emerytów w całej Unii Europejskiej. Wcześniejsze emerytury przysługują blisko 300 zawodom (co zgodnie z założeniami rządowych planów od przyszłego roku ma się zmienić), a także wszystkim kobietom, które skończyły 55 lat, bez względu na wykonywany zawód. Na emerytury i renty wydaje się blisko 110 mld rocznie. Płacą wszyscy, którzy są ubezpieczeni, a i tak system jest niewydolny. GUS szacuje, że w 2013 r. emeryci będą stanowić ponad 18 proc. społeczeństwa. A dane ZUS-u mówią o tym, że w latach 2009 – 2013 już zabraknie 158 mld na wypłaty emerytur. Dziurę będzie trzeba jakoś załatać, być może dotacjami z budżetu państwa, z którego i tak już są wypłacane za pośrednictwem MON i MSWiA emerytury dla wojskowych i policjantów, które szacunkowo rocznie wynoszą 9 mld zł. A budżet to przecież podatki, tak więc za przywileje niektórych grup zawodowych płacimy wszyscy.

Druga kwestia to taka, że dzięki różnego rodzaju przywilejom mamy emerytów w wieku nawet i 35 lat. Młodych, zdolnych do pracy, na których niestety pracują wszyscy pozostali podatnicy. A liczba tych ostatnich systematycznie się zmniejsza, bo społeczeństwo się starzeje.

I tak pokrótce wygląda problem, który budzi tyle emocji, a który sam się nie rozwiąże. Czy to ten, czy jakkolwiek następny rząd będzie się musiał z nim w końcu zmierzyć. **Można założyć, że w konsekwencji będą także konieczne zmiany w systemie emerytur mundurowych.**

Emeryt pracujący

Policjant po przepracowaniu 15 lat ma prawo odejść na emeryturę. Takie uprawnienie przysługuje każdemu, kto przepracował te lata w Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służbie Kontrwywiadu Wojskowego, Służbie Wywiadu Wojskowego, Centralnym Biurze Antykorupcyjnym, Straży Granicznej, Biurze Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej, czy Służbie Więziennej i został zwolniony ze służby w normalnym trybie. Nie otrzymuje on jednak całości świadczeń, lecz tylko 40 proc., a wysokość przyszłej emerytury wzrasta o 2,6 proc. z każdym przepracowanym rokiem. Niewątpliwie jest to przywilej jakiego nie ma żadna cywilna grupa zawodowa, a nawet policjanci z innych krajów UE, poza słowackimi stróżami prawa.

Po co jednak odchodzić na emeryturę po 15 latach? Przecież nikomu nie zależy na tym, żeby obniżyć swój standard życia i próbować przeżyć za 40 proc. tego co miało się do tej pory. Motywy są jak zawsze przeróżne: jedni mają dosyć, już się wypalili, ale są i tacy, którym zależało tylko na zdobyciu tego minimalnego zabezpieczenia. Policjanci odchodzący na emeryturę w wieku 35, 40, czy nawet 50 lat to przecież młodzi ludzie, którzy nie nadają się jeszcze na spędzanie czasu wy-

łącznie na działce, przed telewizorem czy z wnukami. Śmiało mogą pracować. I pracują, tylko już nie w Policji. Bardziej opłaca się im pracować poza firmą i pobierać resortową emeryturę (tylko w przypadku podjęcia innej służby np. w CBA świadczenia emerytalne są zawieszane). Po tych kilkunastu latach są wyszkolonymi fachowcami, z wiedzy i umiejętności których mogłaby korzystać formacja. Ale odchodzą, a resortowy budżet obciążany jest wypłatą świadczeń.

Pomimo tego, że więcej policjantów z firmy odchodzi niż jest przyjmowanych, to przecież nie każdy po osiągnięciu minimalnych wymaganych lat służby, wyciąga z szuflady i wręcza przełożonemu raport o odejście. W Policji pracuje 23 147 funkcjonariuszy, którzy mają staż od 15 do 20 lat służby, kolejne 10,5 tys. — do 30 lat służby i dłuższy. Pomimo, że policjantów z krótszym stażem jest więcej, to „starsza” grupa i tak stanowi spory odsetek.

W momencie, kiedy okazałoby się, że wydłużono minimalny okres służby, wymagany do nabycia uprawnień emerytalnych, może pojawić się problem. Spora część z pewnością, aby zachować aktualne uprawnienia, odeszłaby ze służby. Część młodszych stażem również mogłaby odejść, ponieważ nie kalkulowałoby im się pracować dłużej. Problemem byłyby zarówno masowe odejścia fachowców, jak i znaczne obciążenia finansowe dla budżetu.

Z punktu widzenia resortu

W wywiadzie dla miesięcznika *Policja* 997 (nr 7(40) lipiec 2008 r.) Adam Rapacki wiceminister spraw wewnętrznych i administracji zapewnia, że nie ma prac nad zmianą ustawy emerytalnej policjantów i że warunki osób, które dziś pracują nie zostaną pogorszone. Andrzej Matejuk Komendant Główny Policji również dementuje informacje o zmianach w systemie emerytalnym policjantów. W komunikacie zamieszczonym 29 sierpnia br. w portalu policja.pl informuje, że „w Komendzie Głównej Policji nie trwają obecnie żadne prace związane z modyfikacją systemu emerytalnego funkcjonariuszy Policji”. Jednocześnie podkreśla, że nie można wprowadzić takich zmian bez konsultacji z policjantami i organizacjami reprezentującymi ich interesy. Również minister A. Rapacki w przytoczonym wywiadzie mimo wszystko zwraca uwagę na to, że system w końcu trzeba będzie zmienić.

Minister A. Rapacki mówi także, iż w tej chwili pracuje niespełna 100 tysięcy policjantów, a emerytury są wypłacane dla ponad 120 tys. Z całą pewnością to trudna sytuacja dla budżetu resortu. Zwłaszcza, że każda wzmianka w mediach o tym, że ministerstwo podejmuje jakieś działania, w celu podniesienia wieku emerytalnego policjantów, może spowodować kolejne odejścia ze służby.

W 2007 r. przyjęto 5 538 policjantów, a zwolniono ze służby 5 998 policjantów. W Policji faktycznie jest ponad 5 tys. wakatów. Gdyby plotki, o tym, że wydłużono okres pracy konieczny do nabycia uprawnień emerytalnych potwierdziły się, to zarówno liczba wakatów, jak i wypłacanych emerytur znacznie wzrosnie. A to sytuacja, na którą żadna instytucja nie może sobie pozwolić.

W podobnych warunkach i na podobnych zasadach co policjanci pracują też strażnicy gminni, celnicy, czy funkcjonariusze inspekcji transportu drogowego, a nie mają, takich przywilejów. Oni również mogą zacząć domagać się podobnych uprawnień, a na to nie stać ani samorządów, ani państwa.

Spora rzesza w szeregach formacji to po prostu „urzędnicy w mundurach”. Są policjantami więc przysługuje im wiele uprawnień, w tym prawo do wcześniejszej emerytury. Statystyki mówią, że w służbie wspomagającej (nie licząc szkół policyjnych) pracuje 4 067 policjantów. Nie jest tak, że wszystkie stanowiska w służbie mogą być cywilne, ani tak, że w pionach prewencyjnym i kryminalnym wyłącznie stanowiska policyjne. Rzeczywistość weryfikuje kadrowe schematy. Często policjant wykonuje tę samą pracę, co siedzący przy biurku obok pracownik cywilny, a trzeba go szkolić, wyposażyć w mundur i broń, co oczywiście kosztuje. Do tego „cywil” musi pracować nawet do 60/65 roku życia i przejść na emeryturę na zwykłych zasadach. A praca przecież ta sama, ani niebezpieczna, ani w szkodliwych, czy wyjątkowych warunkach.

Policjanci nie płacą składek zusowskich, nie dostają emerytury jaką sobie wypracowali przez lata. Dodatkowo mogą pobierać świadczenia i dorobić do 70 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia brutto w gospodarce, podawanego przez GUS. Czy taki system jest motywujący do długoletniej służby?

Minister A. Rapacki mówi o tym, że „policjanci muszą mieć świadomość, że w końcu system trzeba będzie przebudować”, ale jednocześnie podkreśla, że „trzeba wprowadzić takie rozwiązania, które spowodują, że policjanci będą chcieli pracować dłużej”. Podobnie jak Komendant Główny Policji, minister również widzi konieczność konsultacji zmian ze środowiskiem.

Wszystko zależy od argumentów

Emerytury mundurowe to nie tylko kwestia środowiska policyjnego, dotyczy ona również całego resortu spraw wewnętrznych i administracji. Rozpatrywana w szerszym kontekście stanowi istotny element budżetu państwa, dotyczy całego społeczeństwa, podobnie jak przywileje emerytalne innych cywilnych grup zawodowych.

Policjanci i związki zawodowe z pewnością będą bronić istniejącego systemu, rząd i przedstawiciele ministerstwa będą argumentowali konieczność wprowadzenia zmian. Kto, kiedy i czy w ogóle je wprowadzi, okaże się w przyszłości. Tak naprawdę chodzi o to, jak się to zrobi. Jakich argumentów użyje się, aby przekonać funkcjonariuszy już pracujących i tych wszystkich, którzy będą chcieli w przyszłości pracować w Policji? Czy będzie to zmiana natychmiastowa, stopniowa, systemowa czy doraźna? I chyba najważniejsze – co, zaoferuje się policjantom w zamian za ograniczenie przywilejów emerytalnych, czy zmotywuje ich to i zachęci do pracy w Policji.

Justyna Stachniewicz

(DO)WARTOŚCIOWANIE CYWILI

Jeszcze w tym roku, w ramach przeprowadzonego wartościowania stanowisk, pracownicy korpusu służby cywilnej w Komendzie Stołecznej Policji otrzymają pieniądze. Na koncie znalazły się już dodatki specjalne, ale niestety rząd zapowiada ich likwidację.

W Komendzie Stołecznej Policji pozytywnie zakończono audyt wewnętrzny procesu wartościowania. Wydano przy tym zalecenia, wynikiem których będzie opracowanie szczegółowych procedur dotyczących tworzenia opisów nowo tworzonych stanowisk oraz aktualizacji ich wartościowania. Sztywne wytyczne będą określały zasady, terminy i tryb odwołań.

Decyzją Komendanta Stołecznego Policji od 1 października br. wprowadzono tabelę płac w oparciu o kategorie zaszerzegowania, odpowiadające przedziałom punktowym określonym na podstawie wyników wartościowania.

Kategoria zaszerzegowania (przedział)	Zakres punktowy	Mnożnik minimalny	Środek przedziału	Mnożnik maksymalny	Rozpiętość przedziału	Wzrost środka przedziału
1	2	3	4	5	6	7
I	0-59	0,990	1,100	1,210	10%	-
II	60-79	1,029	1,210	1,392	15%	10%
III	80-99	1,131	1,331	1,531	15%	10%
IV	100-139	1,171	1,464	1,757	20%	10%
V	140-159	1,347	1,684	2,020	20%	15%
VI	160-199	1,452	1,936	2,420	25%	15%
VII	200-289	1,670	2,227	2,783	25%	15%
VIII	290-374	2,004	2,672	3,340	25%	20%
IX	375-414	2,245	3,206	4,168	30%	20%
X	415-500	2,806	4,008	5,211	30%	25%

Z rezerwy celowej, KSP otrzymała na ten cel kwotę 857.605 zł, a komendy rejonowe i powiatowe – 574.773 zł. Naliczenia dokonano średnio – 146,22 zł brutto/osobę od 1 stycznia br. Kwota ta obejmuje wzrost wynagrodzenia zasadniczego oraz związany z tym wzrost dodatku z tytułu wysługi, nagrody jubileuszowej oraz odprawy emerytalnej, itp. Nie wydano żadnych wytycznych w zakresie zasad i kryteriów jej podziału. Są wprawdzie zalecenia, ale tak naprawdę każda instytucja postąpi według własnego pomysłu. Dotyczy to nie tylko KSP, ale każdej komendy rejonowej i powiatowej.

W „pałacu” pierwsze pieniądze zostaną przyznane pracownikom przy wypłacie pensji za październik, oczywiście po podpisaniu stosownych aneksów do umowy o pracę. Mając na uwadze dysproporcje w wysokości wynagrodzeń członków korpusu służby cywilnej **komendant podjął decyzję o przeznaczeniu w pierwszej kolejności środków z oszczędności budżetowych oraz rezerwy celowej na podniesienie wynagrodzenia pracownikom, którzy nie osiąga-**



Fot. Michał Wisniewski

ją minimalnej wysokości mnożnika kwoty bazowej w kategorii zaszerzegowania, a jednocześnie spełniają wszystkie wymagania wynikające z opisu stanowiska pracy zatwierdzonego przez przełożonego. Pieniądze zostaną wypłacone z wyrównaniem od stycznia br. Starania idą w kierunku, aby tę kwotę wypłacić jeszcze w tym miesiącu. Analiza stanu finansów pozwoli w dalszej perspektywie ustalić ile pieniędzy jest jeszcze do dyspozycji. Prawdopodobnie będzie to około 5% z przyznanej KSP puli pieniędzy z rezerwy celowej. Jak zostaną rozdysponowane te środki? W zależności od oceny wykonywanej pracy oraz kwalifikacji, kompetencji i doświadczenia danego pracownika, przełożony będzie mógł wnioskować o zwiększenie wynagrodzenia w ramach tzw. ścieżki awansu. Rozliczenie środków musi nastąpić do końca tego roku. Wyjaśnić się powinna również kwestia pieniędzy, które pozostały nierozdysponowane w wyniku niepełnego zatrudnienia w KSP. Decyzja należy do Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Pozostaje jeszcze jedno ważne pytanie. Co z osobami, które posiadają wyższy mnożnik niż maksymalny wskaźnik w danej kategorii zaszerzegowania? Na dzień dzisiejszy **nikomu nie zostanie obniżone wynagrodzenie**. Będzie to wskazówka dla przełożonego do weryfikacji i przyznania dodatkowych zadań i obowiązków danemu pracownikowi.

Każdy członek korpusu otrzymał już dodatek specjalny z wyrównaniem od stycznia. Przypomnijmy, że Komendzie Stołecznej Policji przyznano na ten cel kwotę 522.170 zł, natomiast podległym komendom powiatowym i rejonowym łącznie w wysokości 341.094 zł. Podziału środków na dodatki specjalne w KSP dokonano w następujący sposób: stanowiska wspomagające i specjalistyczne – 85 zł brutto/miesiąc, stanowiska samodzielne – 100 zł, koordynujące – 150 zł brutto.

W Sejmie trwają prace nad rządowym projektem nowelizacji ustawy o Służbie Cywilnej. Planuje się modernizację zasad wynagradzania tj. likwidację (notabene przyznanych niedawno) dodatków specjalnych. Zastąpią je premie lub nagrody za konkretne efekty pracy. Ma to być motywacja do lepszej wydajności.

E. Sandecka-Pultowicz



SOS DLA KKOP

Zaufanie – to podstawowa cecha tej formy oszczędzania. Koleżeńska Kasa Oszczędnościowo-Pożyczkowa – dziś ty mnie, jutro – ja tobie. Niestety, nawet i tutaj zdarzają się nadużycia. Z koleżeńskiej kasy zniknęło co najmniej 60 tys. zł. Sprawę prowadzi prokuratura. Wielu ludzi nie może odzyskać swoich pieniędzy.

Cała historia rozpoczęła się gdzieś na przełomie 1999 i 2000 r., kiedy powstał nowy powiat – Warszawa Zachód. Tworząca się jednostka rozpoczęła funkcjonowanie – trzeba przyznać – w koszmarnych warunkach. Podobnie miała się sprawa z KKOP. Przeniesiono wkłady policjantów z innych jednostek, a zawrotna rotacja kadry wymuszała stałą aktualizację. Gdyby tylko tak było...

Sprawami finansowymi jednostki (zgodnie z ówczesnymi przepisami dysponowały przydzielonym budżetem) zajmowała się główna księgowa. Na potrzeby artykułu nazwijmy ją panią X. Istotna w sprawie była również postawa pracownicy księgowości – Pani Y. Obie panie, notabene policjantki, prowadziły równocześnie sprawy finansowe KKOP. Co zatem ujawniono?

Naczelnik Sekcji Prewencji w KPP Stare Babice, przewodnicząca KKOP nadkom. Anna Gajowniczek zauważa – *Nieprawidłowości dotyczą błędów w prowadzeniu dokumentacji kasowej, zasad przydziału pożyczek, zasad prowadzenia spłat przydzielonych pożyczek oraz prowadzenia kartotek członków KKOP. Można było to stwierdzić na podstawie niepełnej dokumentacji, jaką udało się nam dosłownie odgrzebać. Pierwsze miesiące mojej pracy (od lipca 2005 r.) to przede wszystkim przegląd papierów, segregacja, odtwarzanie prowadzonych spraw. Krótko mówiąc przewalając tony papieru stwierdzono istotne braki. Nie ma statutu KKOP, decyzji o powołaniu Zarządu, który powinien akceptować wnioski itd. Jedyne podpisy na odnalezionych dokumentach są autorstwa wspomnianych pań X i Y.*

Czarna dziura

Oficjalnie braki w dokumentacji zostały ujawnione na początku 2007 r. Jako pierwsza na zaniebdania natknęła się pani, która miała przejąć sprawy finansowe. Pisemnie zwróciła się do ówczesnego komendanta jednostki. Sprawa zaczęła nabierać rozpędu. Przeszła przez BSW, Wydział Kontroli KSP, Wydział Finansów i Budżetu KSP a znalazła finał w Prokuraturze Rejonowej Warszawa Śródmieście Północ. Podinspektor Grażyna Puchalska w Wydziale Prasowego KGP poinformowała, że „*Biuro Spraw Wewnętrznych KGP podjęło czynności na kanwie przeprowadzonych w lutym 2007 r., przez ówczesny Wydział Inspekcji i Kontroli KSP czynności wyjaśniających. W ich toku ustalono, że funkcjonariuszka Policji pobrała kilkakrotnie pożyczki z KKOP, z których następnie się nie rozliczyła, czym spowodowała zadłużenie w kwocie 61.156 zł. W związku z podejrzeniem zaistnienia nieprawidłowości w udzielaniu pożyczek w KKOP KPP Warszawa Zachód zebrano materiały, które, po analizie, w maju 2007 r. przekazano do Prokuratury Okręgowej w Warszawie z wnioskiem o wszczęcie i przeprowadzenie śledztwa w kierunku przestępstwa stypizowanego w art. 284§1 kk. Czynności w przedmiotowej sprawie prowadzi Prokuratura Rejonowa Warszawa Śródmieście Północ, w śledztwie o sygn. 1 Ds. 754/07/II.*”

Prawnicy powołali specjalistów z zakresu księgowości, którzy zajmują się wyłącznie analizą dokumentacji rachunkowej w związku z funkcjonowaniem KKOP za lata 2001-2003. Co z pozostałym okresem, jeżeli już ustalono, że w kasie brakuje co najmniej 60 tys. zł? Do prokuratury trafiły wszystkie oryginalne dokumenty. Teraz trzeba czekać na wyniki kontroli. Sprawa może trafić potem do sądu, tak więc nie zapowiada się szybki finał. Praca KKOP jest praktycznie wstrzymana, a pieniądze wielu ludzi zamrożone.

- *Znajdujemy się w krytycznej sytuacji – mówi Anna Gajowniczek. – Kluczowym zadaniem było zebranie członków KKOP zorganizowane 22 maja 2007 r. Stawiło się 21 osób (zapisanych 34). Wspólnie ustaliliśmy, że w takiej sytuacji nie podejmujemy żadnych decyzji finansowych, z wyjątkiem w pełni udokumentowanych, tzw. czystych. Wybrano mnie na przewodniczącą i do reprezentowania członków przed prokuraturą. W pierwszej chwili wszyscy chcieli wyciągnąć swoje wkłady. Teraz czekamy...*

Należy dodać, że nominalnie sprawy KKOP leżą w gestii Wydziału Finansów i Budżetu KSP, który czuwa nad ewidencją pożyczek i naliczanych rat. Finanse zapewniają, że wszystko jest prowadzone prawidłowo. Członkom koleżeńskiej kasy ze Starych Babic zaproponowano przejście spraw finansowych, ale z wkładami udokumentowanymi od 1 grudnia 2006 r. Poprzednie lata to czarna dziura.

Szarady finansowe

Działania pań X i Y jeszcze długo będą utrudniać życie wielu osobom.

Jednym z poszkodowanych jest policjant, który przeszedł niedawno na emeryturę. Zgłosił się pod odbiór wkładu. Jak wynikało z pierwszych wyliczeń „uskładał” 8 tys. zł. Analiza dokumentów wykazała jednak, że pobrał zaliczkę w wysokości 15 tys. zł, którą zresztą spłacił. Policjant potwierdził, że odbierał pożyczkę w trzech ratach po 5 tys. zł, na co są potwierdzenia. Co ciekawe jest również podpisany przez niego oddzielny dokument na pełną kwotę 15 tys. zł. Bez daty, bez uściślenia czy chodzi o te wypłacone w ratach kwoty, czy kolejną dodatkową pożyczkę. Reasumując z papierów wynika, że wziął łącznie 30 tys. zł, a spłacił tylko połowę. Sytuacja patowa. Policjant chciałby odzyskać swoje pieniądze, ale trudno ustalić ile powinien otrzymać? W zakresie prowadzonych czynności prokuratura nie rozpatrzy tej kwestii. Kiedy sprawa może być wyjaśniona? Pytań wiele, na razie bez odpowiedzi.

Teraz inna historia. Pewien policjant od dłuższego czasu próbował uzyskać informację, czy potrąca mu się z pensji raty pobranej pożyczki. Pytał w stołecznych finansach, upominał się. Bez odzewu. Okazało się, że rzeczywiście otrzymał pożyczkę w dwóch ratach 8 i 1 tys. zł. Nie zgłoszono tego do Wydziału Finansów i Budżetu KSP, wobec czego przez blisko 3 lata jej nie spłacał. Od marca br. regularnie z jego pensji potrącane są raty. Jest jedynym z KPP Warszawa Zachód, który spłaca zaciągniętą pożyczkę.

Fizycznie w koleżeńskiej kasie jest 7 tys. zł gotówki. W jaki sposób zweryfikować pochodzenie tych pieniędzy? Wydaje się, iż należy przejrzeć wszystkie niezbędne w tej sprawie dokumenty będące w posiadaniu Wydziału Finansów i Budżetu, np. listy płac, itd. Można już więc tylko liczyć na pomoc ze strony Komendanta Stołecznego Policji.

Pytanie jak długo wszyscy będą udawać, że problemu nie ma. Co z ludźmi, którzy w dobrej wierze oddali swoje pieniądze wspierając kolegów? Niestety wnioski płyną smutne. Jeżeli w grę wchodzi pieniądze – zaufanie może okazać się złudne. Tu nie ma miejsca na sentymenty. I jeszcze jedno – nikt nie zajmie się naszymi sprawami lepiej niż my sami. Warto przy tym przed złożeniem podpisu uważnie czytać dokumenty. Czy nie przypomina to Wam dobrych rad serwowanych obywatelom przez Policję? Oby nie sprawdziło się po raz kolejny powiedzenie, że pod latarnią najciemniej. *Elżbieta Sandecka-Pultowicz*

BEZ STATYSTÓW

(krótka wypowiedź jedyne go reprezentanta służby kryminalnej w Zespole ds. oceny i przeglądu kadr oraz obowiązujących struktur organizacyjnych Komendy Stołecznej Policji mł. insp. Dariusza Rozenka)

Oczywiście moim marzeniem dalej jest, by każda struktura pionu kryminalnego była swoiście samodzielną jednostką bojową. To jest pion walki. Nam nie są potrzebni statysci. Niestety musimy poruszać się w istniejących realiach kadrowych, utrudnionych w 2004 roku przekazaniem z pionu 100 etatów do prewencji. W pracach Zespołu kierowała mną potrzeba dostosowania struktur do Zarządzenia 1041 Komendanta Głównego, mówiącego w skrócie o rozdysponowaniu kadry kierowniczej. Dbałem, by nie uszczuplić nic ze struktur będących w bezpośrednim styku z przestępcą. Zresztą, swoją drogą, nikt takich zakusów nie miał. A wprost przeciwnie. Walkę z przestępczością narokotykową wzmocni specjalistyczny wydział, który wbrew krążącym

opowieściom, wcale nie zajmie się jedynie nadzorami. Bandytyzm kibiców obejmie swoim zainteresowaniem osobna struktura Wydziału Kryminalnego. Utworzony zostanie zespół analizujący sprawy niewykryte, zdejmując z nas odium indolencji, a niejako przy okazji dowodząc jak wiele w konkretnych sprawach zostało zrobione. Odtworzymy strukturę kryminalną w metrze, co prosiło się od dawna. W ramach Wydziału Wywiadowczo-Patrolowego wzmocniona zostanie struktura zwalczająca przestępczość kieszonkową. Dla nas to banał, ale dla mieszkańców już zdecydowanie nie. Myślę, że przywołane przykłady zmian niestety przydadzą nam więcej pracy, ale ją usprawnią.

notował Tadeusz Niedźwiecki

RUSZA POLICYJNY ROK AKADEMICKI

To największy projekt edukacyjny polskiej Policji. Ponad sześćset funkcjonariuszy i pracowników Komendy Stołecznej Policji rozpoczyna naukę. Po raz pierwszy tak duża grupa uzyskała możliwość zdobycia wykształcenia podyplomowego i doskonalącego w zakresie zarządzania.

Podjęcie tak ambitnego projektu jest efektem pracy zespołu specjalistów Komendy Stołecznej Policji, zajmujących się doskonaleniem zawodowym, szkoleniem oraz pozyskiwaniem funduszy pomocowych i realizacją zamówień publicznych. Właściwie przygotowany pomysł spotkał się z aprobatą i pozwolił na uzyskanie wsparcia finansowego dla wdrożenia projektu „**Doskonalenie zawodowe kadry stołecznej policji w zakresie efektywnego zarządzania zasobami ludzkimi**”. Jest to niewątpliwie pierwsze tak duże przedsięwzięcie edukacyjne realizowane przez służby policyjne przy współpracy z wyższymi uczelniami cywilnymi.

Istotą przedsięwzięcia jest **realizacja trzech zadań**:

- studiów podyplomowych z zarządzania organizacją,
- studiów podyplomowych z zakresu zarządzania zasobami ludzkimi,
- kursu doskonalącego z zakresu zarządzania zasobami ludzkimi.

Odbycie przez członków kadry kierowniczej stołecznej Policji specjalnie ukierunkowanych studiów lub kursu z zakresu zarządzania



stanowi novum w podejściu do kwestii przygotowania zawodowego osób kierujących zespołami ludzkimi w Policji.

Bezpośrednim celem projektu jest **poprawa systemu zarządzania poszczególnymi jednostkami i zasobami ludzkimi** w Komendzie Stołecznej Policji, zaś celem ogólnym przedsięwzięcia jest **wzmocnienie instytucjonalne Policji** jako formacji służącej społeczeństwu. Nowatorskie podejście do realizacji tych zadań polega na stworzeniu, przy pomocy kadry naukowej wyższych uczelni, specjalistycznych programów kształcenia zapewniających nie tylko profesjonalne przygotowanie, ale także uwzględniających specyfikę organizacji, jaką jest Policja. Nie bez znaczenia jest też fakt, że realizacja przedmiotowych studiów i kursu w oparciu o lokalne środowisko akademickie służy pogłębieniu pozytywnych relacji i podniesieniu prestiżu zawodowego funkcjonariuszy oraz pracowników służb policyjnych. *(red)*

Felieton

DUPA BLADA

Patrzę w lustro i znów widzę tę głupią mordę. Najgorsze, że kanału nie można przełączyć. Morda patrzy więc, a ja na nią. I coś ty najlepszego zrobił – przerywam w końcu nie-
znośne milczenie – z Policji się zwolniłeś! Morda w śmiech.

- A na co miałem czekać? – odzywa się wreszcie.
- Na emeryturę w euro, durniu – wyjaśniam.
- Ludzie tyle nie żyją – kwituje cwana morda.
- Źle ci było? – usiłuję ratować rację stanu.
- Doskonale – morda zaczyna filozofować – firma marzenie. Wszystko poukładane. Każdy gra swoją rolę.

Komendanci, naczelnicy swoją, ty swoją. Niektórzy to grają już wyłącznie dla siebie. Tyle, że ja już nie mogłem udawać?

- Czego?
- Wiary.
- Ty świniu, jesteś ateistą!
- Nie marzycielem – morda dalej filozofuje. – Marzę, by w Policji zaczęli dominować ludzie walki a nie sztuki.
- Przecież tak już jest – krzyczę uradowany – Mordo wracaj!

Cisza!

Patrzę w lustro. A tam blada... coraz bledsza.

Tadeusz Niedźwiecki



DZIĘKUJĘ

Najczęściej czytamy i słuchamy o naszych błędach, niedopatrzeniach. I, że w ogóle jesteśmy do niczego. Nikt z nas, nawet nie przypuszcza, ile osób, instytucji i firm, dziękuje Komendantowi Stołecznemu Policji za naszą służbę. Dlatego kontynuujemy publikację fragmentów wybranych podziękowań, których komendant stołeczny nie powinien być jedynym usatysfakcjonowanym czytelnikiem.

Szanowny Panie Komendancie:

„Zarząd Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej „SKARPA” pragnie za pomocą tego listu serdecznie podziękować za wszechstronną pomoc, jakiej udzieliła naszej Spółdzielni Pani Dzielnicowa **sierżant Julita Pawul** z sekcji prewencji Komendy Dzielnicowej z ul. Ludnej 9 w Warszawie.(...)

Pomoc Pani Dzielnicowej Julity Pawul spowodowała zdecydowane działania kontrolne straży pożarnej, co w konsekwencji spowodowało zamknięcie klubu, w którym przebywanie ludzi narażało ich życie. (...) Dlatego też za pośrednictwem Pana Komendanta jako przełożonego wyrażamy głębokie podziękowanie Pani Dzielnicowej Julicie Pawul.

Wykonując swoje obowiązki służbowe niesie Ona zawsze pomoc mieszkańcom naszego osiedla, jak i nam Zarządowi SBM „SKARPA”.

Szanowny Panie Komendancie:

„Na Pana ręce składamy ogromne podziękowania dla **Pana Jarosława Sawickiego** z Komendy Policji w Wiązowej koło Otwocka, za bardzo szybką reakcję, pomoc i zaangażowanie podczas pożaru w dniu 3.06.2008 r. we wsi Celinów 43.

Dzięki Panu Sawickiemu obyło się bez ofiar, nie spłonął dom, tylko budynki gospodarcze.

Uprzejmy, miły i okazujący szacunek osobom starszym.

Dziękujemy Panu Sawickiemu i gratulujemy Panu Komendantowi takiego człowieka w szeregach policyjnych.”

Z poważaniem właściciel spalonego gospodarstwa.

Szanowny Panie Komendancie:

Nie mam słów, by wyrazić moją wdzięczność Państwu Policjantom **sierż. szt. Adamowi Kozłowskiemu** i **sierż. Anecie Sajnog**.

To zaangażowanie Państwa Policjantów, profesjonalizm, sumienność w wykonywaniu obowiązków pozwoliły mi uwierzyć w piękno i powołanie zawodu policjanta.

Bystrość obserwacji Państwa Policjantów, szybkość w podejmowaniu decyzji oraz trafność oceny sytuacji uchroniły

mnie przed przykrymi konsekwencjami okradzenia mieszkania.

Wielki takt Państwa Policjantów, kompetencje i serdeczność pozwoliły mi mieć nadzieję i wiarę w solidarność ludzką w nieszczęściu.”

Bezgranicznie wdzięczna W. Wąsowska

Szanowny Panie Komendancie:

Przeżyłem 63 lata i jeszcze nie spotkałem takich policjantów, jak w dniu 12.08.2008 r. w Warszawie na skrzyżowaniu Al. Solidarności a ulicą Żelazną, gdyż przy zawracaniu zatrzymałem się, by przepuścić z pod światła zielonego, trochę za mocno się wysunąłem i inny użytkownik trochę uszkodził lakier na tylnym nadkolu i na zderzaku tylnym z lewej strony. Poszkodowany wezwał Policję i przyjechali Policjanci. Pierwsze słowa po obejrzeniu pojazdów powiedział jeden z Policjantów, że niepotrzebnie nas wzywano, potem sprawdzono stan trzeźwości obu kierowców, następnie drugi Policjant wykonywał oględziny i sporządził protokół uszkodzeń samochodu Hondy. Panie Komendancie wykonywali te czynności bardzo spokojnie i pouczająco i bardzo grzecznie, byłem aż zdumiony, że tacy młodzi policjanci posiadają takie spokojne zachowanie w relacji Policjant a osoba kontrolowana, którą byłem ja. Panie komendancie kierowca Policjant po całej kontroli powiedział, że powinien mnie ukarać mandatem 200 zł i 3 punkty, ale po chwili powiedział, że nie będzie mnie karał, gdyż jestem na rencie chorobowej i że mam tylko 650 zł, to byłoby dla pana krzywdzące. (...) Bardzo podziękowałem i poprosiłem nazwiska tych Policjantów. Zapytano na co to panu jest potrzebne: odpowiedziałem, że będę pisał wniosek do waszego Komendanta.

Panie komendancie, gdyby było więcej takich policjantów jakich pan posiada, to społeczeństwo dużo więcej będzie miało zaufanie do Policji. Panie Komendancie często oglądam Pana (czyli Zenon Stachowski) w programach telewizyjnych dla Warszawy. Pana wypowiedzi też są bardzo zrozumiałe i tworzą duży stopień inteligencji. Stare przysłowie mówi jaki ojciec takie dzieci a w pana zawodzie jaki komendant takie policjanci.

Tymi Policjantami są:

1. **sierż. Robert Zalewski**
2. **sierż. Rafał Retmianiak**

III referat WRD KSP.

Proszę o odpowiedź Pana o zajętym stanowisku.

Zenon Stachowski

W prezentowanych listach zachowano oryginalną pisownię. Wszystkie podziękowania, w pełnym brzmieniu, znajdziecie na stronie intranetowej KSP.

Redakcja

ZOSTAJĘ – ODCHODZĘ. EMERYTALNA ZAGADKA

Trudno już udawać, że tematu nie ma. Wszyscy o tym mówimy i wszystkich nas to dotyczy. Mówią też oficjalnie osoby z „górnej półki”:

- „Nic się nie zmienia, nie ma prac nad zmianą ustawy emerytalnej. Nic nie będzie się działo bez konsultacji ze środowiskiem policyjnym. Nie może być zmiany reguł w trakcie gry. Nie ma mowy, żeby ktoś pogorszył warunki tym, którzy dziś pracują...” – mówi minister Adam Rapacki dla lipcowego Magazynu Policyjnego 997.

- „Ustaliłem z szefami MON i MSWiA, że profesjonalizacja armii od 2010 roku będzie dobrą okazją do reformy emerytur mundurowych. Już rozpoczęliśmy prace studialne” – powiedział minister Michał Boni na łamach Gazety Wyborczej z dnia 10 września 2008 roku.

Każdy więc zadaje sobie pytanie, na jakich warunkach przyjdzie nam kończyć służbę?

Podinsp. Zenon Sator, Wydział do walki z Terrorem Kryminalnym i Zabójstw KSP, 27 lat służby:

- *Trudno o deklaracje, kiedy brakuje precyzyjnej wiedzy. Mogę myśleć tylko wariantowo. Jeżeli więc zmieniony system emerytalny wprowadzi 20 lat służby przy 45 procentach podstawy wymiaru, liczonego na obecnych zasadach i po 30 latach – 75 procent, to zostają w służbie. Jeżeli nie – będą się mocno zastanawiać i raczej odejdą.*

Podinsp. Andrzej Krążyński, Wydział do walki z Terrorem Kryminalnym i Zabójstw KSP, ponad 17 lat służby:

- *Sytuacja jest co najmniej dziwna, ponieważ główni zainteresowani, czyli my, odcięci jesteśmy od rzetelnej wiedzy. Dlatego raczej odejdę ze służby, bo zwyczajnie się boję, że w praktyce najpierw dowiemy się o wydłużeniu okresu służby i będziemy zmuszeni do złożenia wiążących deklaracji. A następnie, powoli, ale systematycznie będą zmieniać szczegółowe warunki naliczenia podstaw emerytury. Myślę, że jakąś formą ochrony winni być objęci policjanci o stażu między 15 a 20 lat.*

Asp. sztab. Marcin Bedynek, Sekcja Prewencji KRP Warszawa IV, w grudniu mija 15 lat służby:

- *Sceptycznie podchodzę do zmian w systemie emerytalnym. Kiedy wstępowałem do Policji obiecywano co innego. Zdaję sobie sprawę, że wszędzie są zmiany, więc i nas muszą objąć. Każdy się z tym liczył. Jednak nikt nas nie pyta o zdanie. Oficjalnie nic nie wiemy. Może będzie-*

my mogli odejść na emeryturę po osiągnięciu 20, 25 a może po 30 lat służby? Nie wiadomo też, kiedy zmiany miałyby nastąpić. Co kilka miesięcy przybywa potencjalnych emerytów, którzy przy wprowadzonych zmianach, skorzystają z przysługujących im na dzień dzisiejszy praw.

Decydenci powinni zastanowić się, co dalej?

Niepewność powoduje, że ludzie zamiast skupić

się na służbie, zastanawiają się nad zmianą emerytur.

Osobiście, nie mam innych planów zawodowych, będę pracował dalej.

Kom. Marcin Prochot, KP Warszawa – Wawer /KRP Warszawa VII/, 15 lat służby:

- *Nie wiadomo, co się dzieje, ale w kulisach mówi się, że jakieś prace nad zmianą systemu emerytalnego są prowadzone. Słyszy się o nich od 2007 roku. Nie wyobrażam sobie, aby policjant w wieku 50, 60 lat miał pracować w patrolu, bo przecież nie dla wszystkich starczy miejsc za biurkiem. Brak możliwości awansu, propozycji lepszego stanowiska z wyższym uposażeniem, spowoduje falę licznych odejść policjantów posiadających uprawnienia emerytalne. Jeżeli zmiany objęłyby pracę w resorcie do 25 bądź 30 lat służby, a emerytura byłaby naliczana od podstawy, zastanowiłbym się nad odejściem i to przede wszystkim ze względów finansowych. W tej sytuacji większość funkcjonariuszy odejdzie, po prostu stracą finansowo. Obawa przed zmianami emerytalnymi wpływa na policjantów negatywnie. Zaczynają naliczać, kalkulować, a to rozprasza ich uwagę. Nie ma stabilności, która powinna być nam zapewniona. Należy też pamiętać o młodych policjantach, którzy kuszeni wcześniejszą emeryturą wstąpili do Policji, a w sytuacji, gdy system emerytalny się zmieni, przy aktualnie niskich zarobkach mogą odejść do prywatnych firm lub do CBA, ABW. Jedno jest pewne, w trakcie gry reguł się nie zmienia.*

Zebrała mł. asp. Ewa Szymańska-Sitkiewicz

SŁOWNICZEK



W dzisiejszym wydaniu rubryki Sekcji I Gabinetu KSP przedstawiamy Państwu słowniczek polsko-hispański, w którym znajdują się podstawowe słowa, zwroty i wyrażenia związane z terminologią policyjną i pracą policjanta.

Życzymy powodzenia.

POLSKI	HISZPAŃSKI	POLSKI	HISZPAŃSKI
przestępczość	la delincuencia	przemoc	la violencia
wykroczenie	una infraccion	przemoc domowa	violencia domestica
popęlnić wykroczenie	cometer una	środki odurzające	el estupefaciente(s)
przestępstwo	el delito	narkotyki	el narcotico/la droga
zabójstwo	un homicidio	rozprowadzać	distribucion(distribuir)
uderzenie/pobicie	un golpe	zażywanie/używanie	el uso de
uderzyć	golpear	własność prywatna	propriedad privada
gwałt	la violacion	zniszczenie	destruccion
kradzież	el robo	falszowanie/podrabianie	falsificacion/falsificar
rozbój	robo con violencia	postawić w stan oskarżenia	culpar una persona
włamanie	robo con efraccion	przestępstwa wykryte	echos descubiertos
kradzieże samochodów	robos de automoviles	spadek	el descenso/la baja
paserstwo	el ocultio (ocultar)	wzrost	crecimiento/aumento
przemyt	el trafico		

Oprac.: Dorota Kańska, Gabinet Komendanta Stołecznego Policji

W SAMO POŁUDNIE

Jak w amerykańskim westernie. Jest ich dwóch. Na wprost siebie. Jeszcze tylko szklaneczka whisky. I zaczynamy. Zaczynamy odczarowywać powiat Warszawa-Zachód, o którym kowbojskie legendy krążyły po garnizonie. I im dłużej rozmawiamy tym wyraźniej jawi się obraz klasycznej jednostki policji, która jednak oprócz walki z przestępczością, borykała się z układaniem tego, co inni już dawno mieli poukładane.

Z jednej strony więc, starosta powiatu Jan Żychliński, a obok komendant powiatowy komisarz Hubert Kowalczewski.

Powiat powstał 10 lat temu – wspomina starosta – i przez około sześć lat tułaliśmy się po różnych siedzibach. Wreszcie niejako korzystając z upadku fabryki kabli, kupiliśmy wreszcie pomieszczenia w Ożarowie Mazowieckim.

Podobny los spotkał miejscową Policję – opowiada komendant – ludzie pracowali w kontenerze i wynajętych pokojach prywatnego domu.

Widzieliśmy tę prowizorkę – mówi Jan Żychliński – istniały spory, co do usytuowania komendy. Wreszcie z uwagi na centralne położenie i uregulowaną własność prawną gruntu, wybór padł na Stare Babice.

Dlatego w pismach kierowanych do nas – wyjaśnia kom. H. Kowalczewski – piszecie: „z siedzibą w Starych Babicach”. I nie jest to żadne dziwowisko. Tylko przyzwoity budynek, powstał w ciągu trzech lat. Pieniądze, w oparciu o zawarte porozumienie, wyłożyły między innymi ościennie gminy. Niejako w podziękowaniu na ich obszarach powołane zostały komisariaty. Wówczas trochę na wyrost. Obecnie już nie.

No właśnie – uzupełnia starosta – panuje przecież swoista moda na osiedlanie się w pobliżu Warszawy. Wyraźnie odczuwamy to u nas. Dodatkowy magnes stanowi Puszcza Kampinoska, europejski ewenement, rezerwat przyrody położony tak blisko stolicy państwa. Przecież stąd do pałacu kultury jest, w prostej linii, zaledwie 12 km. Rocznie na nasz teren migruje około 2 tys. osób. Obecnie w powiecie mamy zameldowanych ponad



103 tys. mieszkańców. I to przy stosunkowo wysokich cenach gruntu.

Dlatego przeważają – dodaje komendant – przestępstwa skierowane przeciwko mieniu. Tu mieszkają ludzie dobrze sytuowani. Ze świata biznesu, mediów czy polityki. A to przyciąga przestępców. Prowadzimy sprawy od kradzieży krów po poważne rozboje z użyciem broni. Dodatkowo dwie trasy krajowe: poznańska i gdańska.

Największy na skalę europejską – uzupełnia pan Jan Żychliński – hurtowy rynek rolno-spożywczy, baza paliwowa rozprowadzająca benzyny na całą Polskę.

I to jedyne co nas łączy z dzikim zachodem – żartuje kom. Hubert Kowalczewski – siedzimy na ropie. Ale myślę, że nie eksploduje. Jedyne co może u nas wybuchnąć, to tykająca bomba braków kadrowych. Wiem, że nominalnie mamy przekroczenie nadziału etatowego, opartego jednak na nieaktualnych danych GUS-u. W praktyce funkcjonujemy

dzięki zrozumieniu szeregowych policjantów, dla tak ciężkiej służby. Boję się mówić o ilości nadgodzin, zaległych urlopowach. O złożonych decyzjach organizacyjnych, by w ogóle funkcjonowała służba ruchu drogowego. Nie powiem też, że w jednostce praktycznie nie istnieje średnia kadra dowódcza. W dwóch komisariatach zlikwidowaliśmy służbę dyżurną, a zgłoszenia od obywateli odbierają bezpośrednio załogi patrolowe. Bez koleżeństwa w pracy i pomysłowości organizacyjnej, nic by nie wyszło.

Ale jak w klasycznym westernie – konkluduje starosta pan Jan Żychliński – zrobmy happy end. Widzimy w samorządzie zabiegi naszej Policji. Ze swojej strony do pomocy władze gminy powołują coraz liczniejsze straże miejskie. Izabelin chce własnym sumptem wybudować komisariat. Mamy na widoku nowe obiekty dla

jednostek w Ożarowie Mazowieckim i Błoniu. Zrobimy też wszystko, by dla powiatu funkcjonowała jedna prokuratura. A nie cztery, do których nieustannie jeżdżą nasi policjanci. To chyba ewenement w skali kraju. Uruchomimy też nowoczesny monitoring powiatowy, co myślę, pomoże naszym szeryfom.



Starosta Jan Żychliński odznaczony przez ministra SWiA brązowym medalem Za zasługi dla Policji

Fot. Izabela Jankowska

Notowała mł. asp. Ewa Szymańska-Sitkiewicz

POPRAWINY

- Ooo, może keliszeczek? Z wami chyba jeszcze nie piłem? Wielu mieszkańców Łomianek właśnie w ten sposób próbowało nawiązać kontakt z lokalnymi policjantami. Trudno się dziwić, bo goście weselni korzystali z tego samego korytarza, co funkcjonariusze. Przez trzy lata, na czas budowy nowego komisariatu, policjantów „rozparcelowano” w dwóch pokojach budynku, gdzie do dziś mieści się Dom Kultury z salą weselną, siedzibą Ochotniczej Straży Pożarnej, wówczas także z siedzibą Straży Miejskiej. Prawdziwy misz-masz.

Klimat tamtych lat próbuje odtworzyć Zastępca Komendanta KP w Łomiankach **mł. asp. Dariusz Kruzewicz**.

- Co to były za czasy... Komendant z zastępcą i sekretarką wciśnięci do jednego pokoju na piętrze. Teraz mieści się tu czytelnia dla najmłodszych. Sąsiedztwo z biblioteką było bardzo pożyteczne, nie tylko ze względu na książki, ale także internet. Najgorzej było na dole. Wszyscy policjanci, ok. 20 osób, pracowali w jednej sali. Prewencyjni, kryminalni, dzielnicowi. Była to kłopotliwa sytuacja dla mieszkańców, a często wstydliva dla policjantów. – Pan żartuje, mam usiąść na krześle, gdzie siedział przed chwilą ten „element”? – dało się słyszeć od interesantów.

Z dawnych czasów została jednak przyjaźń między tutejszą Policją a Strażą Miejską. Do tego stopnia, że obie formacje mieszczą się obecnie w nowym budynku. Mieszane patrole wychodzą w rejon. Współpraca sprawdza się i przynosi efekty. Łomianki to dość specyficzny teren zamieszkały oficjalnie przez 20 tys. mieszkańców, a w rzeczywistości ok. 45 tys.

Podczas objazdu rejonu szybko przekonałam się, jak można pięknie mieszkać pod Warszawą. Zadrzewiony teren usiany pięknymi willami. Mieszkają tu prominentni politycy, artyści. Na palcach jednej ręki można wyliczyć bloki, mające zaledwie dwa piętra. Cała reszta to domki jednorodzinne lub zabudowa szeregowa. Teren gminy przecina krajowa „7”, przy której usiane są liczne firmy usługowe. Charakterystyka terenu bezpośrednio wpływa na pracę lokalnej Policji, a także rodzaj notowanych zdarzeń – kradzieży i wypadków.

Jedziemy uliczkami Łomianek. Nie mu typowego rynku z centralnym ratuszem. Urząd gminny mieści się w trzech zaadaptowanych na ten cel domkach jednorodzinnych.

- Pani zobaczy – relacjonuje komendant – posiadłości z każdego gatunku; nowe, stare, szczelnie chronione wysokimi żywopłotami i solidnym ogrodzeniem.

Mijamy kolejne przepiękne domy, wręcz dworki. Wiele posesji chronionych jest przez prywatne agencje. Wydaje się, że Policja niewiele ma tu do roboty...

- Widzi Pani tę ulicę – Zieloną. Tu praktycznie każdy dom był okradany, nawet po kilka razy. Dlaczego? Droga prowadzi wprost do lasu. Łatwo się tam schronić z łupem. Właśnie kradzieże i kradzieże z włamaniem są dla nas najbardziej kłopotliwe.

Tu nawet karpie mają głos

Posiadłości na terenie Łomianek zachwycają. Trudno się dziwić, że jak magnes przyciągają amatorów cudzych rzeczy. Ginie biżuteria, pieniądze – jednym słowem wszystko, co zmieści się w kieszeni.



Mieszkańców bierze się na tzw. „śpiocha”, ale nie brakuje włamań dokonywanych w biały dzień. Wartość skradzionego mienia waha się od 5-10 tys. zł, ale zdarza się, że nawet od 100-200 tys. zł. Interwencje są równie nietypowe jak oryginalni mieszkańcy gminy.

- Telefonuje kiedyś osoba – relacjonuje komendant – ze skargą, że sąsiad pierwszego maja ma czelność kosić trawniki i zakłócać spokój. Mieliliśmy również bardzo poważną interwencję w obronie karpki, które są więzione w ciasnych pojemnikach. No cóż, nie możemy bagatelizować i takich zgłoszeń, choć wymagają one często wyjątkowego taktu i cierpliwości.

Wracamy do komisariatu. Piękny, nowy budynek w niczym nie przypomina poprzedniej siedziby. W listopadzie minie rok, od kiedy miejscowi policjanci pracują w „normalnych” warunkach. Na komendanta czekają z odprawą policjanci służby ponadnormatywnej. Otrzymują wszystkie niezbędne informacje o wydarzeniach z ostatniej doby, wskazówki. Wszystko starannie rejestrują w notatkach. Komendant dzieli się refleksją, że ilość policyjnej pracy jest ściśle uzależniona od tego, co zrobią lub, czego nie zrobią mieszkańcy.

W KP Łomianki pracuje 26 osób podzielonych na zespoły: dyżurnych (5), kryminalny (6, w tym dwóch policjantów w szkole), dzielnicowych (4). Jest to zdecydowanie za mały stan etatowy w stosunku do rzeczywistej liczby mieszkańców. Nieco „grubsza” sprawa potrafi na cały dzień sparaliżować pracę jednostki. Sprawdza się tu powiedzenie „siła w jedności”. Przyjacielskie stosunki między policjantami przekładają się na pracę. Trzeba też powiedzieć, że stosunkowo od niedawna sytuacja kadrowa ustabilizowała się w całym powiecie. Chyba żadna komenda nie przechodziła takiego tornada jak KPP Warszawa Zachód. Do dziś pokutuje przekonanie, że to koniec świata, a przejście na jednostkę to zsyłka. Powiat powstał z połączenia różnych rejonów oddanych przez Żoliborz, Wołę, Pruszków, Sochaczew i Grodzisk Mazowiecki. Świadczy o tym choćby rozsypanie po całym terenie siedzib najważniejszych instytucji i urzędów. Wielu mogłoby się jednak zdziwić widząc i analizując przemiany Policji, które dokonały się w ciągu ostatnich lat. To tutaj wypracowano skuteczne metody pracy, poprawiono warunki. Można mówić o stabilizacji. Jeżeli chodzi o wyniki jednostka z szarego końca wyszła na godne miejsce wśród „powiatówek”.

Komendant zerka na zegarek, już wie, że spóźni się na odprawę, ale informuje przełożonych i jedziemy w dalszą drogę. Uczestniczę przez chwilę w spotkaniu. Analizowane są różne sprawy: wyniki, zagadnienia prewencyjne, ale także jak zaadaptowali się nowo przyjeźdźcy policjanci. Krótkie relacje. Szybkie tempo. Są uwagi. Czuje się, że ten zespół ma przed sobą coś do zrobienia, a co najważniejsze są na to chęci.

Mam sygnał, że ktoś jedzie do Warszawy, więc mogę się zabrać. Jadę z przedstawicielami TP S.A., którzy ustalali z komendantem szczegóły współpracy w związku z rosnącą liczbą kradzieży kabli telekomunikacyjnych. Dowiaduję się również, że działania mają charakter prewencyjny. Panowie z przekonaniem uświadamiają mi, że największe straty ponoszą klienci, a nie firma. Zastanawiam się potem długo, czy to profesjonalne podejście zależy od taakich klientów (jak np. w Łomiankach) czy najnowszych trendów zarządzania. Faktem jest jednak, że takie podejście do sprawy jest również niezbędne Policji...

E. Sandecka-Pultowicz

W KSIĘŻYCOWĄ, JASNĄ NOC...

„W celu zapewnienia prawidłowego nadzoru nad przebiegiem służby oraz realizacją zadań wykonywanych przez policjantów, ich przełożeni nadzorujący pion prewencji są zobowiązani do przeprowadzenia przynajmniej dwa razy w miesiącu, sprawdzenia, w porze wieczorowo – nocnej sposobu pełnienia służby przez dyżurnych, podległych policjantów w terenie, a także innych funkcjonariuszy służby prewencyjnej kierowanych do realizacji określonych zadań”¹.

Komendę Powiatową Policji dla powiatu Warszawskiego Zachodniego z/s w Starych Babicach i jej rozległe terytorium mam poznać, jeżdżąc wspólnie z oficerem kontrolnym, „sprawującym nadzór nad realizacją zadań na obszarze terytorialnego zasięgu działania (..) jednostki”. Do północy moim przewodnikiem ma być komendant powiatowy **kom. Hubert Kowalczewski**, później ma mnie „przejąć” zastępca komendanta podinsp. **Tomasz Dałek**. W drodze do jednostki dowiaduję się trochę o specyfice pracy. Słabo kojarzę ten teren. Padają nazwy: Łomianki, Błonie, Ożarów, Kampinos, Izabelin, Leszno. Jestem lekko zdezorientowana, bo w oparciu o Bóg jeden raczy wiedzieć czyje przekonania, byłam dotychczas pewna, że te „Babice” to jakaś mała wiejska „powiatówka”. Tymczasem z rozmowy dowiaduję się, że te niepozorne „Babice”, to zaledwie niewielka część ogromnej obszarowo jednostki, powierzchniowo większej od całej Warszawy.

Nowoczesny budynek komendy jest okolony pięknymi krwistoczerwonymi różami – to miejscowy urząd gminy szczerze finansuje „swoją” Policję. Komendant powiatowy **kom. Hubert Kowalczewski** i zastępca naczelnika sekcji prewencji **kom. Witold Karasek** oprowadzają mnie po całej jednostce. Budynek jest ogromny. Oglądam osobne piętra służby kryminalnej i prewencyjnej. Ze zdziwieniem dostrzegam, że jest pokój dla policjantów „patrolówki” z komputerem do sporządzania notatek. Dyżurka jest również bardzo przestronna, z oddzielnym pomieszczeniem dla pomocników dyżurnego. Oglądam nawet boksy dla pieszków. W jednej z nich biega ogromny, groźny wilczur. Pytam, czy mogę mu dać wafelka, pamiętając opowieści mojej redakcyjnej koleżanki, o upodobaniu zwycięzcy X Kynologicznych Mistrzostw Policji – **wilczura Czestera** do słodyczy.² **Kom. H. Kowalczewski** nie wygląda na zachwyconego, ale nie protestuje, kładę więc „Grześka” blisko kojca. Pies nie reaguje nawet na zachętę samego komendanta. Te mityczne szkolenia psów chyba rzeczywiście są skuteczne...

¹ Zgodnie z decyzją Komendanta Stołecznej Policji i Regulaminem Komendy Stołecznej Policji z dnia 1 sierpnia 2008 r. § 3

² J. Stachniewicz autorka artykułu „Mistrzowie lubią wafelki” Warszawa, SMP 10/2007, s. 3



Komu w drogę...

O godz. 20 wspólnie z komendantem **H. Kowalczewskim** wyruszamy w podróż. Podczas drogi komendant, opowiada o trudnych początkach swego urzędowania. O ogólnopracowniczym marazmie i głębokim przekonaniu pracowników, że „nic się nie da”. O powolnej wymianie kadry, przyjmowaniu młodych funkcjonariuszy, zaangażowanych w pracę, ale bez doświadczenia.

„Snobistyczny Izabelin” godz. 20. 32

W położonym w głębi Puszczy Kampinoskiej Izabelinie jest cicho i spokojnie. Mijamy piękne, luksusowe wille, pałace, apartamenty. Od **kom. H. Kowalczewskiego** dowiaduję się o horrendalnych cenach działek w tej dzielnicy. Plac o 1000 metrach powierzchni kosztuje około półtora miliona złotych. Komisariatowy budynek wygląda strasznie ubogo w otoczeniu tych kunsztownych zameczków i pałaców. Popękana elewacja, stare kraty w oknach. Struktura kadrowa nie przewiduje stanowiska zastępcy komendanta, sekretarki i dyżurnego. Na rejon Mościsk, Lasek, Izabelina „B” i „C”, Truskawia, Hornówka i Sierakowa przypada jedynie dwóch dzielnicowych. **Asp. Piotr Wcisło**, asystent zespołu kryminalnego p.o. zastępcy komendanta opowiada o powstających z dnia na dzień nowych rezydencjach. Mówi o dychotomii majątkowej i społecznej mieszkańców. W Izabelinie mieszkają zarówno właściciele wielkich przedsiębiorstw, artyści, rentierzy, jak i zwykła miejska biedota. Dla tych pierwszych pieniądze nie mają żadnej wartości. Ci drudzy mieszkają nawet w 30 osób na niewielkich działeczkach, odziedziczonych w spadku. Mijane po drodze posiadłości wyglądają jak średniowieczne zamki albo centra artystycznej bohemy. Cóż to za kontrast z widzianym, poprzednio budynkiem komisariatu.

„Biznesowe Łomianki” godz. 21.48

Komendant H. Kowalczewski, opowiada o handlowo – usługowym charakterze miasta, ogromnej ilości firm, i zamożności jej mieszkańców. Lokalny komisariat jest bardzo elegancki i dostosowany do wymogów unijnych. Jest wjazd dla osób niepełnosprawnych, osobny punkt recepcyjny Straży Miejskiej, wspólne dla Policji i Straży Miejskiej stanowisko kierowania, eleganckie szatnie i prysznic. Komendanckie gabinety są przestronne, utrzymane w spokojnej jednolitej tonacji. Podczas zwiedzania jednostki **kom. H. Kowalczewski** opisuje mi specyfikę pracy w Łomiankach. Opowiada o: jednorodzinnej zabudowie, ogromnej ilości prężnych firm i biegnącej przez środek miasta trasie szybkiego ruchu, generującej wypadki i kolizje drogowe. Podkreśla, że największą plagą Łomianek i Izabelina są włamania do domów i mieszkań. Dopiero patrząc na wiszącą na ścianie mapę, dostrzegam ogrom terenu i jego wyjątkowo pagórkowatą rzeźbę. Zaczynam się zastanawiać jak dwie czy trzy załogi mogą zapewnić tu bezpieczeństwo. **Komendant H. Kowalczewski** tłumaczy mi ten paradoks. Pomimo oficjalnych danych dotyczących za-

meldowanych mieszkańców ich liczba jest prawdopodobnie dwukrotnie większa, zaś struktura etatowa komisariatu przystosowana do oficjalnych wskaźników meldunkowych.

„Biedne Leszno” godz. 23. 15

Po 30 minutach jazdy znajdujemy się w Lesznie. W tej niewielkiej miejscowości mogę podziwiać lokalny komisariat. Inna sprawa, że niewiele jest tam do podziwiania. Mały obdrapany budynek z kratami w oknach i groteskową rurą łączącą sąsiedni Urząd Gminy. Gdy tak stoję pod tą rurą i zastanawiam się, do czego może służyć, moje wątpliwości rozwiewa **kom. H. Kowalczewski**, który ze śmiechem tłumaczy, że to przyrząd, którym miejscowy wójt dogrzewa policyjny personel. Innym zadziwiającym zjawiskiem jest fakt, że budynek jest zamknięty, jak to się po staropolsku mówi „na cztery spusty”. Komendant tłumaczy mi, że utrzymywanie służby dyżurnej w tak małej jednostce było „nieekonomiczne”. Postanowiono, więc udostępnić całodobowy telefon komórkowy. W nocy zgłoszenia przyjmuje albo dyżurny z KPP w Starych Babicach, który zleca interwencje albo sami zgłaszający telefonują bezpośrednio do załogi patrolowej.

„Rodzinny Kampinos”

O godz. 00.05 jesteśmy już w Kampinosie. W centrum tej malutkiej miejsciny stoi śliczny domeczek otoczony małymi ogrodowymi latarenkami. Gdyby nie wielki napis POLICJA, to do złudzenia przypominałby dom zamożnej mieszczańskiej rodziny. Spadzisty dach z ciemnoczerwoną dachówką, przestronne okna, mały zielony ogródek wokół, okolony wysokim murem. No i zgodnie z małomiasteczkową moralnością „uśpiony” po 22.00. **Kom. H. Kowalczewski** wspomina, że tuż obok znajduje się dawna siedziba komisariatu. Idziemy ją zobaczyć. W pierwszym odruchu jestem przekonana, że panowie dworują sobie ze mnie. Widząc moją zdumioną minę wybuchają śmiechem i wesoło zapewniają, że mówią prawdę. Ten dawny budynek to prawdziwy, acz obskurny dom mieszkalny, z niewielką drewnianą szopą na węgiel... Komendant cierpliwie tłumaczy, że pewna przedsiębiorcza rodzina kampinoska wynajmowała część swojego domu. Stworzono tam posterunek, a z powodu braku centralnego ogrzewania, policjanci rozpoczęli dzień od czyszczenia pieców kaflowych...

Noc taka piękna...

godz. 01. 12

Wracamy do Starych Babic, teraz będę jeździć z **podinsp. Tomaszem Dałkiem**. Zanim wyruszymy, **podinsp. Dałek** musi „rozpisać” pocztę. Siedząc w jego gabinecie, zaczynam lekko usypiać. Z uśmiechem proponuje mi kawę. Jestem mu za to wdzięczna, ale dalej mało rześka. Nagle do pokoju przychodzi policjant. Spokojnym i rzeczowym głosem informuje o śmiertelnym wypadku drogowym w miejscowości „Żaby”. Ożywiamy się oboje. Jedziemy.



godz. 01. 53

Jesteśmy na miejscu, jest ciemna i zimna noc. Policyjne niebieskie światła oślepiają i stwarzają dziwny nastrój. W powietrzu czuć specyficzny zapach – dopiero później dowiaduję się, że w pobliżu jest fabryka „Vegety”. Na drodze widać mokry ślad podpisany „brunatna plama”. Jakiś policjant w czarnym mundurze chodzi z niewielkim kołem mierniczym, drugi kieruje ruchem, trzymając w rękę latarkę. To on ostrzega mnie, że kawałek dalej leżą ludzkie zwłoki, a obok nich w pewnym oddaleniu mózg... Nie podchodzę, nie mam odwagi. Niepewnie rozglądam się wokół. Wszyscy sprawiają wrażenie autentycznie zapracowanych. Po chwili dostrzegam stojące w pobliżu dwa samochody. Jeden z nich ma rozbitą szybę i wgniecioną maskę, drugi stojący obok jest nienaruszony. Stoi tam dwoje młodych ludzi. Wyglądają na mocno przestraszonych, rozmawiają po rosyjsku z policjantem siedzącym wewnątrz radiowozu. Ze zdziwieniem obserwuję tę scenę, bo niewielu widziałam policjantów znających biegle obcy język. Podczas rozmowy młodzi ludzie wplatają, co jakiś czas angielskie słówka. Pytam ich, czy mówią po angielsku. Odpowiadają twierdząco, tłumacząc, że są z Litwy i studiują w Brighton w Anglii i właśnie wracali z wakacji. Pytam ich o przebieg wypadku. Chłopak zaczyna opowiadać. Samochód prowadziła jego dziewczyna, 21-letnia Katy, podczas jazdy usłyszeli jakiś huk. Nie mieli pojęcia, co to było, bo oślepiły ich światła samochodów jadących z naprzeciwka. Nagle tuż przed samą szybą dostrzegli ludzką postać, potem usłyszeli odgłos czegoś ciężkiego upadającego na drogę. Zatrzymali samochód. Okazało się, że na ziemi leży martwy człowiek. Nagle do rozmowy włącza się ten policjant **asp. P. Siemaszek** i idealną angielszczyzną pyta, czy na miejscu wypadku widzieli jakiś inny samochód. Dziewczyna wspomina o jakimś tirze. Policjant po angielsku wypytuje ją o szczegóły. Katy odpowiada po niemiecku. Policjant błyskawicznie ripostuje w tym samym języku. Patrząc na niego zdumiona, bo nie spodziewałam się zastać tu poligłoty. W końcu nie wytrzymuję i pytam, czy zna jeszcze jakieś języki obce, ze śmiechem odpowiada, że niestety tylko trzy: rosyjski, angielski i niemiecki.

Przez kilka minut stoję trochę osłupiała.

„Przyjazne Błonie”

O godz. 03. 15, dojeżdżamy do komisariatu w Błoniu. Drzwi otwiera nam dyżurny **asp. Jan Bielecki**, choć wygląda na lekko zdziwionego, życzliwie proponuje kawę. Chwilę później dostrzegam ubraną w różowy sweterek młodą kobietę. Jest delikatna i subtelna. Ma bardzo długie blond włosy, które swobodnie spływają na ramiona. Przez moment zastanawiam się, czy to mi się nie śni. Dziewczyna wygląda jak wróżka z bajek dla grzecznych dziewczynek. **Asp. J. Bielecki**, rozwiewa jednak moje wątpliwości i przedstawia panią **sierż. Monikę Sot**, pracownika sekcji kryminalnej miejscowego komisariatu.

Komendant T. Dałek kontroluje książkę dozorów, alkomatu. Życzliwie rozmawia z policjantami, którzy zjawili się na wezwanie dyżurnego. Atmosfera jest przyjemna. Dużo humoru wnosi dyżurny, który jest niezwykle sympatyczny i kontaktowy. Pracuje na tym komisariacie już 30 lat. Bez oporów opowiada wesołe zawodowe anegdoty. Gdy pytam, czy ma daleko do pracy i jak tu dojeżdża, razem z komendantem wybucha śmiechem. Okazuje się, że mieszka nad samym komisariatem. Chwilę potem oprowadza mnie po komisariacie. Inna sprawa, że niewiele jest do zwiedzania. Pracuje tu ponad 20 ludzi, a pokoi tylko sześć. Pomimo nastrojowego półmroku, budynek wygląda okropnie. Stare zużyte sprzęty, zdekompletowane meble i zniszczone gumoleum na podłodze. W zasadzie całe życie zawodowe toczy się na dyżurce. Wszystko tu jest starannie ułożone, ale miejsca jest potwornie mało. Za ladą mieszczą się tylko dwa krzesła. Na jednym siedzę ja, na drugim komendant, ale Janek - jak życzliwie mówi o nim insp. Dałek odbiera telefony na stojąco.

Po chwili, życzliwie żegnani, ponownie jedziemy na miejsce wypadku.

Godz. 3. 50

Policyjne radiowozy nadal stoją. Walcząc z własnymi młdościami, przyglądam się zwłokom. W tym samym czasie subtelna blondynka z błońskiego komisariatu zapisuje w protokole oględzin wielkość mózgu denata i inne pasjonujące szczegóły. Od pergaminowo białych i już nagich zwłok jeszcze wyraźniej odcina się krew. Chwilę później pojawia się biegły sądowy ds. rekonstrukcji wypadków samochodowych. W pobliżu stoi pani prokurator, która bacznie przygląda się jak policjanci wykonują tę „czarną” robotę. Nagle podej-



dza karawan, z fioletowymi, marszczonymi zasłonami w oknach i wielkim napisem „Ostatnia Posługa”. „Lapiduchy” wyciągają worek i przenoszą zwłoki. W międzyczasie przyjeżdża tłumacz przysięgły, bo konieczne jest przesłuchanie młodych obcokrajowców. Policjanci myją ręce spirytusem, inni dzwonią po straż pożarną, która ma zmyć płyny z drogi. Młody technik, przyuczający jeszcze młodszego policjanta, wesoło woła do komendanta: „Będą z niego ludzie”... No tak „służba nie drużba”.

Odchodzimy, trzeba jeszcze pojechać do komisariatu w Ożarowie. Radiowozy odjeżdżają, gasną dodatkowe światła. Tylko jasny księżyc oświetla to feralne miejsce. Idąc do samochodu uważnie patrzę pod nogi. W tej księżycowej poświacie dostrzegam, że mam krew na butach...

Im głębsza noc, tym bliżej ranka

Do komisariatu w Ożarowie przyjeżdżamy o **godz. 4.30**. Jestem już bardzo zmęczona. Przed oczami mam cały czas widok ludzkiego mózgu. Po komendancie zmęczenia nie widać. Komisariat w Ożarowie, choć zbudowany z pięknego czerwonego klinkieru robi smutne wrażenie, miejsca jest tak mało, że choć jest nas tylko troje to wpadamy na siebie. Policjant **mł. asp. R. Siwek** pokazuje mi włości. Tym razem w trzech malutkich pokojkach pracuje dwadzieścia pięć osób. W maleńkiej klitce siedzi czterech dzielnicowych, gdy pytam dyżurnego, jak to możliwe skoro stoją tam dwa biurka- mężczyzna spokojnie odpowiada mi, że grafiki są tak ustalone, by służby się nie pokrywały. Jedni przychodzą na pierwszą zmianę, drudzy na kolejną. I znów ta sama procedura. Komendant sprawdza książki, odnotowuje w nich uwagi. Wkrótce później odjeżdżamy. To już koniec „kontrolnego”.

Izabela Jankowska

DZIKI ZACHÓD...

Po uzyskaniu niepodległości przez Amerykę, liczba ludności tego kraju gwałtownie wzrosła. Niedroga ziemia powodowała, że mieszkańcy Europy przyjeżdżali tam zaczynać nowe życie. Budowano domy i farmy, uprawiano ziemię i wypasano bydło. Podwarszawskie Leszno w dużej mierze przypomina ten zadawniony amerykański dziki zachód. Na ogromnym, rolniczym i do niedawna niezagospodarowanym terenie, budowanych jest mnóstwo domów. Obok nowobogackich pałacyków i rezydencji stoją niewielkie rolnicze chatupinki, w których mieszkają dawni pracownicy PGR. Nobliwi przedstawiciele politycznego establishmentu żyją tuż obok „sierot po PRL”.

Budynek Komisariatu Policji w Lesznie w ciągu dnia wygląda jeszcze gorzej. Szary z odrapaną elewacją i przygnębiającymi kratami w oknach – istny relikwiarz minionego ustroju. Mój niesmak na widok tego cudu z czasów rządów pierwszych sekretarzy musi być aż nader widoczny, bo **komendant Marcin Kraszewski** wybucha śmiechem. Opowiada anegdotę, jak do komisariatu przyjechała ekipa reżyserska filmu „07 Zgłoś się”. Reżyser nosił się z zamiarem nakręcenia kontynuacji historii słynnego porucznika, gdy jednak zobaczył stan budynku zmienił zdanie. Uzasadnienie brzmiało, „Budynek jest zbyt ubogi, by widzowie uwierzyli, że policjanci mogli kiedykolwiek pracować w takich warunkach” ...

Kom. M. Kraszewski oprowadzając po tym przybytku, opowiada o dobroczynności miejscowego **wójta Andrzeja Cieślaka**. To właśnie dzięki porozumieniu między radą gminy Leszno a KSP sześciuosobowy posterunek został przekształcony w piętnastuosobowy komisariat. Wójt ogrzewa komisariat (przemilczę estetyczny walor tego przedsięwzięcia), zapewnia łącze internetowe, służbowy telefon komórkowy dla policjantów, kserokopiarkę, komputery, środki finansowe na służby ponadnormatywne, trzy garaże na radiowozów (których kupno notabene finansował lub współfinansował).

Opinię o owocnej współpracy potwierdza sam wójt, który zaprasza nas na kawę. Gdy wyliczam dowody życzliwo-

ści lokalnego samorządu, świadczone na rzecz Policji, obejmujące także podarunki w postaci ryz papieru, **wójt A. Cieślak** ze śmiechem odpowiada, że z tej ofiarności słyną głównie jego pracownicy. Młode damy urzeczone pracą zaprzyjaźnionych policjantów z radością obdarowują ich materiałami biurowymi.

Gdy po powrocie z towarzyskich rautów pytam komendanta o jego pracowników, uśmiecha się z zadowoleniem i zaczyna chwalić swą niewielką „trzędkę”. Podkreśla, że mało chodzą na zwolnienia lekarskie i że nawet w przypadku może niegroźnej, acz bardzo uciążliwej grypy czy anginy, zamieniają się między sobą dyżurami, by nie brać przysłowiowego L4. **Kom. M. Kraszewski** zwraca też uwagę na wyjątkowe zaangażowanie swego personelu, który bez oporów „zostaje po godzinach”, gdy jest taka potrzeba. Na poparcie swoich słów opowiada historię dwóch dzielnych policjantek, które całkiem niedawno zatrzymały liczącego ponad 190 cm wzrostu nietrzeźwego gwałciela.



dla których dom jest zazwyczaj sypialnią. Drugą kategorią są pracownicy dawnych PGR, którzy do dzisiaj nie odnaleźli się w nowej rzeczywistości. Policjant podkreśla, że miejscowa ludność jest życzliwa wobec działań Policji i ze śmiechem opowiada historię miejscowego pijacka o wdzięcznym imieniu Gabriel. Jegomość ten będąc w stanie nietrzeźwości, (co zdarza się nagminnie) wykrzykuje pełną piersią, że kocha polską Policję (nawet wówczas, gdy ta wlepia mu mandat za zakłócanie ciszy nocnej). Inny miejscowy patriota, podczas organizowanego dwa razy w tygodniu targowiska z pasją przygrywa na gitarze z dwiema strunami. Miejscowa ludność wyjątkowo ceni jego akompaniament i nie życzy sobie, by go z tego rynku zabierać.

Sprawy prowadzone w jednostce są rozmaite, od zwykłych i banalnych, jak okradanie ogródków działkowych czy włamań do samochodów, do zabójstwa. Na poparcie swych słów – komendant opowiada historię mieszkańca sąsiedniej gminy, który darzył głęboką atencją pewną Ukrainkę, pracującą w Lesznie. Gorący romans trwał niespełna kilka miesięcy, albowiem niestała uczuciowo dama porzuciła fatyganta. Ten zaś działając w afekcie, postanowił ukarać sprawczynię swjej bezdennej rozpacz i zastrzelił ją ze strzelby. **mł. asp. Cezary Połec** przypomina sobie niedawne zgłoszenie pewnego wiekowego małżeństwa dotyczące zabójstwa kota. O popełnienie tego niecnego czynu właściciele podejrzewali sąsiadkę, która pracując na stanowisku dozorczyńi w Akademii Medycznej, miała ich zdaniem dostęp do różnych medykamentów i trucizn. W swym liście zaadresowanym do samego komendanta pisali przejmującymi słowami o odczuwanym przez nich bólu i pustce. Niestety z powodu nieodnalezienia ciała „denata” sprawa o zabójstwo upadła... Inne dość oryginalne zdarzenie miało miejsce w nocy, gdy dyżurny z „Babic” odebrał telefon, a zaspany głos wyjął mu, że w Lesznie z głębi pól dochodzi odgłos muzyki gitarowej. Policjanci pojechali i ku swemu zdumieniu dostrze-



Komendant KP Leszno kom. Marcin Kraszewski

Fot. Izabela Jankowska

Mieszkańców tej niewielkiej dziesięcioletniej gminy charakteryzuje twórca nowatorskiego programu „Przedszkolak bezpieczny na drodze” asystent ds. prewencji p.o. zastępcy komendanta **mł. asp. Cezary Połec**. Policjant od wielu lat mieszkający na terenie Leszna zauważa, że społeczność lokalną można podzielić na dwie kategorie. Pierwsza z nich to osoby pracujące na co dzień w Warszawie,



mł. asp. Cezary Połec z KP Leszno

Fot. Izabela Jankowska

gli dwóch młodych ludzi, którzy podłączywszy do akumulatora w samochodzie wzmacniacz grali na gitarach elektrycznych muzykę metalową, machając przy tym energicznie długimi włosami.

Zwiedzając ten ogromny teren czuję się trochę jak na dzikim zachodzie. Na łąkach widać leniwie pasące się krowy i konie. Jest cicho i spokojnie, a w powietrzu wyraźnie czuć zapach „nawozu”... Gdy dzielę się tymi moimi przemyśleniami z **asp. C. Połciem**, ten wybucha śmiechem i opowiada, że w policyjnym slangu sami tak mówią. Opowiada mi kilka historii w stylu country. Raz np. zdarzyło się, że ze stajni uciekło osiem koni, a policjanci ganiali je po okolicznych polach radiowozem. Innym razem pijany woźnica jechał konnym wozem. Po zatrzymaniu nietrzeźwego, furmankę przejął funkcjonariusz, na którego plecach złowieszczą połyskiwała fluorescencyjna naszywka z napisem POLICJA. Jeszcze kiedyś z jednej zagród uciekło stado krów.



Korzystając z chwili wolności tratowały pola sąsiadów. Jeden z policjantów zaganiał je z powrotem wołając do policyjnej tuby muuuuuuu. Na to wspomnienie **asp. C. Połć** wybucha śmiechem i dodaje, że nigdy wcześniej nie widział przestraszonych krów.

Gdy śmiejemy się wesoło, dostrzegamy w krzakach jakiś ruch. Okazuje się, że to miejscowy pijacek z torbą pełną pustych butelek, mocno odurzony alkoholem usiłuje jechać na rowerze. Gdy nas widzi próbuje uciec w krzaki, **ale Cezary Połć** woła go po imieniu. Niechętnie wychodzi z zarośli. Na pytanie, dlaczego jeździ rowerem pod wpływem alkoholu, zarzeka się, że jeszcze nic nie zdążył wypić. **Asp. C. Połć** nie wierzy w te tłumaczenie i stanowczo zaprasza go do samochodu. Z trudem utrzymujemy powagę, gdy nieszczęśnik zarzeka się, że jest trzeźwy. Jedziemy na komisariat „przedmuchać” zatrzymanego. Wydmuchał 2,5 promila... *Izabela Jankowska*



...i tylko kowboja brak.

Fot. Izabela Jankowska



Wóz drabiniasty bez konia.

Fot. Izabela Jankowska



Najgrubsza w Polsce sosna biała rosnąca w Lesznie.

Fot. Izabela Jankowska